

## CZY JESTEŚMY ŚWIATŁEM ŚWIATA?

*Archiwalna pogadanka z dnia 30 czerwca 1996 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 3 lipca 2016 r.*

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Być światłością świata to jest nasza misja. Czy jednak rozumiemy jej sens i doniosłość? Czy bierzemy ją na serio?

**O. Marcel:** Na te i inne pytania odpowie Ojciec Marian Tołczyk w archiwalnej pogadance Godziny Różańcowej.

**O. Marian Tołczyk:** Wielkim darem dla ludzkości jest posiadanie ognia. Ogrzewa nas on i daje światło pośród ciemności. Dziś, w dobie elektryczności niemal zapominamy o tym. Wystarczy jednak choć jeden chłodny wieczór przy ognisku lub burzowa noc spędzona pod namiotem, przy świetle kieszonkowej latarki, by na nowo docenić wartość tego daru i zrozumieć nieco lepiej słowa Pana Jezusa skierowane do uczniów dwa tysiące lat temu, ale też i do nas dzisiaj: „Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,14-16).

Być światłością świata to jest nasza misja. Czy jednak rozumiemy jej sens i doniosłość? Czy bierzemy ją na serio? Rozważmy treść słów Chrystusa w dzisiejszej pogadance o tym „Czy jesteście światłem świata”?

### ***Bóg jest światłością***

Do zrozumienia słów Chrystusa pomaga nam inna Jego wypowiedź: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Święty Jan rozwija tę prawdę w prologu do swojej ewangelii, pisząc, że Chrystus jest „światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,8). Tym światłem jest prawda Boża zawarta w wierze jaką nam Chrystus ofiarowuje. Stąd mówi o sobie: „Ja jestem prawdą” (J 14,6). Wiara Chrystusowa oświeca nasz umysł, który sam z siebie nie jest zdolny odpowiedzieć na podstawowe pytania: skąd pochodzimy, kim jesteśmy, jaki jest sens naszego życia i dokąd zmierzamy. Wiara jak światło lampy wydobywa naszym oczom z mroków historii Boży plan zbawienia ludzkości – wyzwolenie z błędu i grzechu; wskazuje też jej ostateczny cel, którym jest królestwo Boże. Święty Piotr zachwyca się tym planem, mówiąc, że Bóg „wezwał nas z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 P 2,9). Tym światłem Bożym jest wiara objawiona przez Jezusa Chrystusa.

### ***Potrzeba wiary***

Jak potrzebna jest wiara niech zilustruje następująca przypowieść o rabinie, któremu często wypadało iść przez las. Za dnia drogę oświetlało mu słońce, zaś podczas nocy księżyc. Podczas bezksiężycowych nocy zapalał lampę. Jednego razu przyłączył się doń wędrowiec. Noc była ciemna. Gdy zbliżyli się do rozwidlenia dróg, jednemu wypadało iść w prawo, drugiemu w lewo.

— Boję się zablądzić bez światła, ponadto mogą mnie napaść wilki – stwierdził wędrowiec.

Rabin odparł mu:

— Przyjacielu, musisz koniecznie postarać się o lampę.

— Mam lampę, lecz nie mam czym zapalić w niej światła – odrzekł na to wędrowiec, wyjmując lampkę z podróżnej sakwy.

— Weź więc z mojego światła i idź z Bogiem – zaproponował rabin, przybliżając płomień swej lampki do jego knotka. Przez chwilę, gdy szli jeszcze razem, mogli cieszyć się światłem dwu lamp.

Wiara nadprzyrodzona jest ważniejsza dla naszej duszy niż słońce, księżyc czy lampa. Bez wiary człowiek błądzi w uciążliwej pielgrzymce życia, może zmarnować swe życie ziemskie i zaprzepaścić szczęście wieczne. Wiara to skarb, którego nie wolno zatrzymywać tylko dla siebie. Trzeba się nim dzielić z innymi, toteż święty Paweł Apostoł uświadamiał chrześcijan nawróconych z pogaństwa o tym, że ich misją jest zaszczeniać wiarę w sercach tych, którzy pozostają jeszcze w ciemności i mroku niewiary; mają być „światłem świata”. Oto jego słowa: „Umiłowani moi, zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem [...]. Czyńcie wszystko bez szemrań i powątpiewań, abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego. Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie” (Flp 2,12-16).

Pierwsze pokolenia chrześcijan znakomicie zdawały egzamin przed Bogiem z bycia „światłem świata”. Święty Łukasz streścił ich życie w jednym zdaniu: „Jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących” (Dz 4,32). Ożywiała ich wiara, nadzieja i miłość. Spostrzegli to poganie. Wskazując na ich zachowanie i tryb życia z podziwem mówili: „Patrzcie, jak oni się miłują”.

### ***Bycie „światłością świata” dziś***

To samo zadanie spoczywa na współczesnym pokoleniu chrześcijan. Nie wolno nam uchylać się od spełniania tej ważnej misji bycia „światłem świata”. Współczesny świat ogarniają znów mroki pogaństwa. Ludzie często żyją i postępują tak, jakby Boga nie było. Francuski pisarz Charles Peguy (Szarl Pegi) (†1914) wracając do porzuconej w młodości wiary katolickiej, wołał: „O, gdyby katolicy wiedzieli! Oni jedyni mogą odpowiedzieć na potrzeby świata, stanąć na czele ziemskich dziejów. Wtedy nic nie potrafiłoby się im przeciwstawić”.

### ***Świadectwo żywej wiary***

Wiek XX zaznaczył się wieloma odstępstwami od Boga i Kościoła, nie brak w nim jednak wspaniałych świadectw żywej wiary nawet do przelania krwi. Kobiety i mężczyźni różnych stanów są prawdziwym światłem dla spoganiałego świata, niczym latarnie morskie dla rozbitków na morzu. Inżynier Jerzy Bielecki, naoczny świadek dobrowolnego oddania swego życia przez Ojca Maksymiliana Kolbego, porównuje to wydarzenie w atmosferze oświęcimskiego obozu koncentracyjnego do „potężnej eksplozji światła w ciężkiej, czarnej nocy. Światło to – zeznaje Bielecki – zalało Oświęcim [...]. Świat, który tonął we wzajemnej nienawiści doznał wstrząsu. W tę noc duchową ktoś wznosił wysoko sztandar miłości. Czyn Ojca Maksymiliana stał się dla tysięcy więźniów dokumentem potwierdzającym, że prawdziwy świat istnieje jak istniał, że hitlerowscy oprawcy nie potrafią go zniszczyć”.

### ***Promieniowanie miłością i dobrocią***

Dziś, pośród ciemności naszego świata jawi się więcej takich „źródeł światła”. Wspomnę niedawno zmarłego dominikanina Ojca Tomasza Philippe, Francuza, twórcę wspólnot osób niepełnosprawnych i umysłowo upośledzonych. Ojciec Philippe poświęcił im całe swe kapłańskie życie.

Pewien nasz rodak, który miał kontakt z Ojcem Philippe, stwierdził, że w codziennym obcowaniu z ludźmi przejawiał on ewangeliczną miłość i dobroć. Według niego Ojciec Philippe posługiwał się trzema środkami kontaktu: oczyma, uśmiechem i rękami. „Cała dobroć była w jego oczach. Biedne oczy, które tyle napatrzyły się w ciągu długiego życia. Bywały załzawione, trochę podpuchnięte, z nawisami powiek, ale jednocześnie te oczy promieniowały dobrocią, przychylnością, życzliwością, gotowością przyjęcia wszystkich bied człowieka... Te oczy były pełne życia. Często je zamykał, modląc się... Czulo się niemal fizycznie żarliwość jego modlitwy, nadzwyczajne jego oddanie się i otwartość na Stwórcę.”

Drugim środkiem łączności był jego uśmiech. „Uśmiech rodzący się gdzieś w oczach, unoszący kąciki ust [...]. Jego twarz promieniała przy tym najprawdziwszą radością, która wydobywała się z jego serca, z jego duszy, [...] chyba z dziecięcego zaufania do Stwórcy. Był przeświecony tą radością. Ten uśmiech był zaraźliwy, przyciągał, «przeciągał» na jego stronę, choćby się przyszło z nie wiem jak ciężkim brzemieniem.”

Trzecim środkiem kontaktu były jego dłonie. „Sadzał mnie blisko siebie i brał za ręce – wspomina ów Polak – Tak było zawsze. Po prostu brał moje dłonie w swoje szczupłe, ciepłe, przygarniające dłonie i trzymał w serdecznym uścisku do końca rozmowy. Nie zawsze dawał rozwiązania dla moich problemów. Ale zawsze wychodziłem od niego po rozmowie pokrzepiony i z ładunkiem nadziei... Powierzał mnie i moje sprawy Bogu. Wciągał mnie w modlitwę w Bożą obecność. Przekonywał, że Jezus mnie kocha i ja mu uwierzyłem. Przekonywał, że rozwiązanie zawsze mieści się w Bożej miłości... A przekonywał całym sobą, [...] że jestem mu bliski, że wyraża to po prostu, po ludzku – poprzez uścisk dłoni, dobroć spojrzenia i uśmiechu, poprzez swoją kruchość i słabość. A jednocześnie przenosi mnie w jakąś tajemnicę, gdzie już nie czuję się osamotniony...”

To znaczy być światłością świata. Jezus po zmartwychwstaniu nakazał: „Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię całemu stworzeniu” (Mk 16,14). Ten nakaz dotyczy nie tylko Apostołów i uczniów oraz dziś żyjących kapłanów i misjonarzy, ale odnosi się do każdego chrześcijanina. Jezus jest światłością świata – głównym źródłem światła – prawdy, miłości, dobroci, sprawiedliwości i pokoju. My z Niego czerpiemy, jak księżyc czerpie swe światło ze słońca. Być światłością świata znaczy głosić Ewangelię o zbawieniu, zaszczeniać wiarę w umysłach i miłość w sercach nie tylko słowem, lecz przede wszystkim czynem, przykładem chrześcijańskiego życia. To jest misja naszego życia, zadanie najbardziej szczytne i chlubne.

Nasz kontakt ze stworzeniami, z piękną przyrodą w czasie wakacji może być wspaniałą okazją do spontanicznej modlitwy, której potrzebujemy jak światła, jak codziennego chleba, jak czystej wody i powietrza:

*Panie Jezu, spraw, abym był strumykiem płynącym wprost ze źródła, którym Ty jesteś. Niech niosę wodę Twojej radości wszędzie tam, gdzie są spragnione ciebie serca. Ty, który przyszedłeś po to, aby ogień miłości rzucić na ziemię – uczyn mnie promykiem Twego światła. Nie daj zagasnąć temu światłu, które cudownie zapaliłeś we mnie w dniu chrztu, które ciągle odnawiasz, umacniasz i oczyszczasz. Pozwól, abym tym światłem przyciągał ku Tobie zagubionych w ciemności świata, pogrążonych w smutku, dotkniętych ciemnością grzechu. Ty, który jesteś światłością świata, dopomóż mi w stawianiu się malutką lampką pośród mojej rodziny, znajomych, przyjaciół...*